

**Tadeusz Skoczek**

Muzeum Niepodległości w Warszawie

## **Ryszard Ronczewski. *Świat nie jest taki zły.* Wspomnienie**

Ryszard Ronczewski (27 czerwca 1930, Puszkarnia koło Wilna – 17 października 2020, Sopot). Zmarł w wyniku zakażenia koronawirusem w wieku 90 lat. Te informacje zdominowały publiczny przekaz o Jego odejściu do lepszego świata. A przecież odszedł wybitny aktor, protoplasta ruchu nazwanego później kulturą studencką.

Wraz z siostrą bliźniaczką Aliną założyli w tzw. krajach demokracji ludowej jeden z pierwszych teatr studencki, alternatywny, teatr satyry – „Cyrk rodziny Afanasjeff”. Ryszard Ronczewski, Alina Ronczewska-Afanasjeff (1930–2018) i Jerzy Afanasjeff (11 września 1932, Nowa Wilejka – 26 września 1991, Gdańsk) to dzisiaj kamienie milowe oraz główne postaci kultury studenckiej, obecne później w kulturze narodowej. Z teatrykiem, z tamtą „odwilżową” atmosferą panującą w klubach studenckich i akademikach Wybrzeża, związani byli między innymi Wowo Bielicki, Zbigniew Cybulski, Jacek Fedorowicz, Bogumił Kobiela. Podobnie jak Afanasjewowie (tak później pisano te nazwiska) współtworzyli gdański teatrzyk studencki „Bim-Bom”. Przyjaciele znani też byli z działalności Teatru Pantomimy i Komedii ZSP, występowali w przeróżnych konstelacjach w gdańskim klubie studenckim „Żak”.

Ryszard Ronczewski zasłynął w tym „katakumbowym” okresie jako mim, sugestywny i wyrazisty artysta, pełen komizmu i złośliwej nieraz satyry, wyrażanej wyłącznie bezsłowną komunikacją. Mimikę trudno było ocenzurować. W programie spektaklu *Dobry wieczór, błaznie* z roku 1962 mogliśmy przeczytać:

Od lat młodzi gdańscy aktorzy, malarze, publicyści, muzycy, architekci, rzeźbiarze i poeci budują na Wybrzeżu nową Młodą Polską Kulturę. Tymi, którzy pierwsi – wśród młodych – podjęli tę pracę, byli gdańscy studenci. To Zrzeszenie Studentów Polskich powołało do życia studenckie zespoły artystyczne i studenckie teatry.

Wydawnictwo cytowane firmuje przewodniczący Rady Okręgowej ZSP w Gdańsku – Stanisław Ciosek oraz kierownik tamtejszego wydziału kultury Jerzy Redziński.

Ronczewski w artykule *Język gestu* zamieszczonym w tym informatorze pisze między innymi:

Nasz teatr pantomimy posługuje się gagiem. Komiczny gag, śmieszność sytuacji, tworzy to, co nazywamy komizmem. Nasz gag nie jest więc gagiem tylko plastycznym, gdyż przesunąłby sens mimodramu komicznego w sferę estetycznych wrażeń baletowych, co bliższe byłoby już omdlewającej i wykwintnej „commedia erudyta” niż jarmarcznej „commedia dell’arte”. Podobnie jak litery tworzą słowa, tak gagi komiczne, odpowiednio nanizane przez mima, tworzą komedię. Są one węzłami każdej śmieszności, a znajdują się „na stykach” poszczególnych ról mimicznych. (...) Rzecz jasna, w pantomimicznym ułożeniu gagów obowiązuje logiczna fabuła „dyskursu gestów”. Wzrok widza wędruje po pewnej ścieżce oglądania. Mim, za pomocą kolejnych swoich gagów, każe oczom widza oglądać następujące po sobie fakty, których suma stanowi o wrażeniu, o odczytaniu opowieści.

Warto przypomnieć, że ten teoretyczny tekst wyszedł spod pióra studenckiego artysty. Jego teoretyczna jednoznaczność, konsekwentne i stanowcze propozycje definicyjne, wyznacznik artystycznej interpretacji – godne są wynurzeń najwybitniejszych intelektualistów.

W dalszej części wywodu autor zwierza się z osobistej rozterki:

Trudność mojej pracy polega przede wszystkim na wielkiej trosce o czas trwania poszczególnego gestu, na odpowiedniej długości „sekund mimicznych”, na tworzeniu przenikań tych gestów lub ich wyciszeniu, na gwałtownych cięciach lub łagodnych lajmotiwach. Każde zakłócenie muzycznej nieledwie równowagi granej na „strunach ruchu” stworzyć może kakofonię, a scena – w odróżnieniu od filmu – nie zna powtórzeń. A więc „muzyka gestów” mima ma narzucić ścieżkę oglądania jego postaci... Oko, palec, noga, ręka, usta, rozmawiając ze sobą, każdą oczom, oczom widza przysłuchiwać się swojej rozmowie. Każda część ciała to inny typ psychologiczny aktora. A rozmawiać muszą kolejno (...) Gdy oko chce coś powiedzieć, milcz ręką.

Przytoczenie to jest kopią z oryginalnego programu znajdującego się kiedyś w Ośrodku Dokumentacji Kultury Studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego, jaki w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych ubiegłego wieku działał w Krakowie.

Ryszard Ronczewski w ciągu swojego długiego życia miał wybitne osiągnięcia artystyczne na deskach teatrów, scenach operowych, w filmie. Wiele

lat był dyrektorem Międzynarodowego Festiwalu Piosenki Polskiej w Sopocie. Z pewnością wielu dziennikarzy przypomni w okolicznościowych tekstach te sukcesy. Wydaje się jednak, że przywołanie początków drogi tego wybitnego humanisty, debiutanckich acz poważnych dokonań w czasach kultury studenckiej, działalności artystycznej rozwijanej w Polsce na skalę nigdzie niespotykaną, będzie najbardziej odpowiednie. Może dać też asumpt do dalszych badań i przypomnień realizowanych w ramach tematu badawczego „Kultura studencka. Obszar wolności twórczej w PRL”.

Być może pojawią się też wspomnienia ze spotkań z Ryszardem podczas Krakowskich Reminiscencji Teatralnych, dyskusji nocnych w Rotundzie, Pod Jaszczurami. Przyjaźnili się gdańscy artyści z Andrzejem Gawłem, kierownikiem zapomnianego Studenckiego Teatru TAM w Krakowie (Teatr Akademii Medycznej). W Piwnicy Pod Baranami śpiewano, przy konsumowanym nad ranem winie, pieśń wykonywaną też, wiele lat później, przez Halinę Kunicką, Renę Rolską, czy Annę Marię Jopek.

Świat nie jest taki zły,  
Świat nie jest wcale mdły,  
Niech no tylko zakwitną jabłonie,  
To i milion z nieba kapnie,  
I dziewczyna kocha łatwiej,  
Jabłonie, kwitnące jabłonie.

Wszystkim manna pada z nieba,  
Ludzie mają, co potrzeba,  
Darmo światło, gaz, lokaje.  
Śpią od rana do wieczora,  
Czasem drepczą do kościoła  
I nocą zmęczeni śpiewają (...)

Tylko nieliczni pamiętają, że tekst napisał Jerzy Afanasjew na przełomie lat 50/60 ubiegłego wieku. Muzykę ułożył „Cyrkowy” kompozytor Janusz Hajdun, a w klubach studenckich śpiewał ją z satyrycznym zadęciem – Ryszard Ronczewski. Wykorzystano też utwór w widowisku Agnieszki Osieckiej o takim samym tytule, wystawionym w 1964 roku.

Ostatnio idiom „Świat nie jest taki zły” został wykorzystany w tytule biograficznego wywiadu z Haliną Kunicką, jaki przeprowadziła Kamila Drecka-Anderman dla wydawnictwa o nazwie „Otwarte”.

Ale to nie należy już do naszego wspomnienia.

**Tadeusz Skoczek**